Published and distributed under Permit (No. 56) authorized by Act of October 6, 1917, on file at the Post Office of New York, — By order of the President, A. S. BURLESON, Postmaster General

NOWY SWIAT
The Largest Local Polish Newspaper in Greater New York. Reputable for its clean editorial policy and advertising methods. Published Daily and Sunday.

Nowy Swiat

THE POLISH MORNING WORLD

NOWY ŚWIAT jest pismem, poświęconem sprawom społeczno-politycznym i ekonomiczno - polskim na wychodźtwie.
New York, N. Y.
424 E. 9th St.

POJEDYNCZY NUMER 3 CENTY. SINGLE COPY 3 CENTS.

No. 312 DAILY AND SUNDAY NEW YORK, Środa, 10-go listopada (Wednesday, November 10th) 1920 ROK (VOL.) XXIII.

Armenja została zajęta przez wojska tatarskie i tureckie

ODKRYCIE POWODU NIENAWIŚCI ANGLI DO TYMCZASOWEGO RZĄDU GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO

Lloyd George nie godzi się na przyłączenie Wilna do Polski z powodu zagrożenia interesów angielskich na Litwie

(Korespondencją Williama Nash'a do N. Y. Globe)

WARSZAWA, Polska, 8 listopada. — Polacy są tego przekonania, że powodem sprzeciwu Lloyda Georgea przyłączenia Wilna do Polski są kapitaliści angielscy, którzy zaangażowali swoje kapitały w drzewie i produkcji lnu na Litwie. Niemcy także ekonomicznie na Litwie są bardzo zainteresowani i ich stanowisko jest również w tę sprawę wmieszane. Utworzenie jakiegokolwiek państwa litewskiego pod kontrolą Polski, byłoby niechybną ruiną dla przemysłu Prus Wschodnich. Skutkiem tego, — polacy przypuszczają, że Anglja wspólnie z Niemcami popierają rząd litewski w Kownie.

„Jakkolwiek obawy kapitalistów angielskich są nie usprawiedliwione", jak stwierdził oficer sztabu generała Żeligowskiego — to wiemy o tem, że kapitały angielskie zaangażowane na Litwie są znaczne. Wiemy także o tem — że kapitaliści angielscy w chwili gdy wojska generała Żeligowskiego wkraczały do Wilna, byli przygotowani do podpisania wielu więcej kontraktów, ale po zajęciu Wilna przez wojska polskie podpisanie tych kontraktów zostało odłożone. Rozumni handlowcy nie spieszą się z zawieraniem umów handlowych z takim niestałym rządem, jakim jest rząd i sejm litewski w Kownie. Co więcej — mogę powiedzieć panu, że wrogie usposobienie do ficerów angielskich w Kownie pochodzi stąd, że meszają się oni do interesów kupieckich. Każdy oficer angielski na Litwie zainteresowany jest w pewnym stopniu w jakiemś litewskem przedsięwzięciu handlowym. Oczywiście ci oficerowie angielscy nie zdają sprawozdań przed swoim rządem przychylnych dla Polski, albo dla wojsk generała Żeligowskiego.

„Podczas, gdy tymczasowy rząd generała Żeligowskiego jest gotowy zagwarantować wszystkie umowy zawarte z kupcami litewskiemi zanim wojska polskie generała Żeligowskiego zajęły Wilno — to jednak nie możemy tego przyrzec dla umów zawartych przez przedstawicieli rządu angielskiego. Jeżeli sejm przyrzekł korporacjom angielskim wielkie przestrzenie leśne do wyrębu, i odłożył tę sprawę do załatwienia na później, to nie można się spodziewać, aby tymczasowy rząd generała Żeligowskiego uważał się obowiązanym dotrzymania tych przyrzeczeń, bo my może nie będziemy chcieli dać podobnych koncesji kapitalistom zagranicznym".

Na potwierdzenie słów tego polskiego oficera, autor powyższej korespondencji może przytoczyć fakt, że agent pewnej angielskiej firmy importowej i eksportowej „Stenhouse Wrosly Co.", która otworzyła swoje filje w Wilnie, gdy miasto znajdowało się w ręku wojsk litewsłach i nie mógł wyjechać gdy wojska polskie zajęły Wilno — powiedział mi, iż teraz już nie ma nawet mowy, aby mógł dla swojej firmy uzyskać tak dogodne warunki, jak je otrzymał od rządu litewskiego.

BOLSZEWICY OBAWIAJĄ SIĘ ATAKU ZE STRONY BELGJI

LONDYN, 8 listopada. — Wiadomość nadesłana do Daily Herald do organu angielskiej federacji pracy z Moskwy, donosi, że wojska belgijskie przybyły na Litwę w celu dania pomocy Litwie, ale rząd bolszewicki uważa przybycie wojsk belgijskich za rzecz podejrzaną i że wojska te mają stanowić jedynie zarodek przyszłej armji do zaatakowania bolszewickiej Rosji, jeżeli nadejdzie stosowna pora.

Korespondent „Daily Herald" stwierdza, że Polska „wbrew oczywistym warunkom układu wstępnego pokoju w Rydze" trzyma swoje wojska na froncie południowym i część tych wojsk oddała pod rozkazy generała Petlury, który reorganizuje swoją armję ukraińską. Polska śle zapasy broni i amunicji dla tej nowej armji ukraińskiej.

ALJANCI POŻYCZAJĄ AUSTRJI PIENIĘDZY

Austrja otrzyma 200,000,000 dolarów pożyczki

GENEWA, 8 listopada. — Aljanci zatwierdzili pożyczkę dla republiki Austrji w sumie 200 miljonów dolarów, jak donoszą wiadomości otrzymane tutaj.

Pieniędzy pożyczonych użyje Austrja na zakupno żywności, materjałów surowych i maszyn dla uruchomienia fabryk.

TURCZYNKA PRZENOSI LENINA NAD PREZ. WILSONA

ANGORA, Mała Azja, 8 listopada. — Tymczasowy rząd powstańczych wojsk tureckich nie chce wchodzić w żadne układy z rządem tureckim w Konstantynopolu. Oświadczają oni stanowczo, że należą do związku z bolszewicką Rosją, która im przyrzekła pomoc wojenną, w razie, gdyby grecy w dalszym ciągu napadali na ziemie tureckie znajdujące się pod kontrolą tymczasowego rządu powstańczych wojsk tureckich. Pani Halide Edibe, jedna z kierowniczek tymczasowego rządu powstańczych wojsk tureckich, ogłosiła urzędowo, że opowiedziała się za związkiem powstańczych wojsk tureckich z bolszewicką Rosją, ponieważ straciła nadzieję w otrzymanie pomocy dla Turcji od St. Zjedn.

„Trzeba było wybrać, albo Wilsona, albo Lenina, który zwalcza naszego wspólnego wroga, Anglję. Wobec tego wybrałam Lenina i w przymierzu z nim chcę żyć i umierać. Jestem wieczystą rewolucjonistką przeciw cywilizowanym rzeźnikom".

Socjaliści zwyciężają w wyborach miejskich w Medjolanie

Ponieśli jednak klęskę w wyborach we Florencji, Palermo i Genui

MEDJOLAN, 8 listopada. — Trudno dzisiaj przewidzieć daleko sięgające skutki wyborów do rad gminnych i miejskich, jakie się odbyły w całych Włoszech i były niewykle zacięte.

W Medjolanie, gdzie z jednej strony poniesienie klęski przez socjalistów groziło zarazem i utratą przemożnego wpływu dla partji socjalistycznej w całych Włoszech, a z drugiej strony obawa burżuazji, że w razie zwycięstwa socjalistów żywioły bolszewickie mogą zagrozić politycznym zniszczeniem swoich przeciwników spowodowało, że walka wyborcza przybrała niewidziane przedtem w Medjolanie rozmiary. Socjaliści odnieśli zwycięstwo nad partją burżuazyjną tylko nieznaczną ilością 3,000 głosów. Członkowie partji katolickiej wstrzymali się zupełnie od głosowania. Na celebra ciję zwycięstwa partji socjalistycznej robotnicy wszystkich fabryk wstrzymali się od pracy, a nawet obsługa tramwajów wstrzymała się od pracy, aby się przyłączyć do ogólno-robotniczej manifestacji.

Gen. Obregon nie spotka się z Hardingiem

MEXICO CITY, 9 listopada. — Gen. Obregon, prezydent-elekt Meksyku nie będzie mógł spotkać się z prezydentem-elektem Stanów Zjednoczonych, senatorem Hardingiem, jak o tem donosiły wiadomości. Generał Obregon jest bardzo zajęty pracami przygotowawczemi do otwarcia nowego sejmu meksykańskiego, który się zbierze w tych dniach na obrady.

POGŁOSKI O ARESZTOWANIU ATAMANA PETLURY

Gen. Pawlenko miał się ogłosić dyktatorem Ukrainy

LONDYN, 8 listopada. — Wiadomość nadesłana z Amsterdamu do londyńskiego Exchange Telegraph Co. donosi, że generał Pawlenko, dowódca wojsk ukraińskich uwięził generała Petlurę i sam ogłosił się dyktatorem Ukrainy.

Wiadomość powyższa miała wyjść ze Lwowa i została przesłana do Berlina.

TURCY BIORĄ AMERYKANÓW JAKO ZAKŁADNIKÓW

KONSTANTYNOPOL, 8 listopada. — Powstańcze wojska tureckie wzięły jako zakładnika kierownika amerykańskiej misji ratunkowej dla Bliskiego Wschodu pułk. J. P. Comb, w mieście Samsoun i nie pozwolą mu ani na odbycie podróży inspekcyjnej wewnątrz kraju, ani na powrót do Konstantynopola.

Podobno władze tymczasowego rządu powstańczych wojsk tureckich za namową bolszewików rosyjskich wzięły jako zakładników wszystkich amerykanów znajdujących się w Angorze w siedzibie powstańczego rządu tureckiego.

Stanowisko zajęte przez rząd Kmala Mustafa Paszy, może doprowadzić do tego, że amerykańska misja ratunkowa dla Bliskiego Wschodu może zupełnie wycofać się ze swojej pracy ratunkowej w Małej Azji. Kemal Mustafa Pasza tłumaczy zmianę swojego stanowiska tem, że amerykańska komisja ratunkowa jakkolwiek działała na terytorjum całej Małej Azji i miała wspierać wszystkie narodowości, jak również i turków, to udzielała pomocy przeważnie ludności armeńskiej.

Armenja znajduje się w trudnem położeniu

LONDYN, 7 listopada. — Wiadomość nadesłana z Konstantynopola do londyńskiego pisma Times, donosi, że powstańcze wojska tureckie pod wodzą Kazima Mustafa Paszy oskrzydliły wojska armeńskie, które się cofły do twierdzy Kurs.

Wojska tureckie uderzywszy na fortecę zdobyły ją po kilku szturmach. Wobec tego linja kolejowa pomiędzy miastem Aleksandropolem a Eriwaniem i Tyflisem jest zagrożona i położenie wojsk armeńskich jest niezwykle krytyczne.

Wiadomości nadesłane z Tyflisu donoszą, że rząd republiki armeńskiej uległ żądaniom bolszewickiego rządu rosyjskiego i zgodził się na przemarsz bolszewickich wojsk rosyjskich do Turcji. Zajęcie miasta Eriwań, stolicy republiki Armenji przez wojska tureckie spodziewane jest każdej chwili.

JAPOŃCZYCY DOMAGAJĄ SIĘ REPRESJI PRZECIW ST. ZJEDN.

TOKIO, 7 listopada. — Podczas wielkich zgromadzeń ludowych, jakie się odbyły w stolicy Japonji, Tokio, mówcy japońscy przedstawiając zgromadzonej ludności japońskiej sprawę nowo uchwalonego prawa przez ludność stanu Kalifornja, a zabraniającego obywatelom japońskim, nabywania ziemi w stanie Kalifornja — domagali się, aby rząd japoński zajął silne stanowisko w sprawie ograniczenia praw obywateli japońskich w St. Zjedn. Jeden z wielkich japońskich dzienników nawet ogłosił odezwę wzywającą rząd japoński by zastosował odpowiednią represję do wszystkich obywateli amerykańskich na ziemiach japońskich.

Więcej umiarkowane pisma wyrażają jednak nadzieję, że toczące się obecnie rokowania pomiędzy rządem japońskim a Stanami Zjedn. doprowadzą do polubownego załatwienia nieporozumienia.

Dlaczego wojska Wrangla musiały się cofnąć na Krym

SEBASTOPOL, 7 listopada. — Urzędowy komunikat głównego sztabu wojsk generała Wrangla, ogłoszony dzisiaj podaje przyczyny nagłego odwrotu wojsk generała Wrangla z linji bojowej, wzdłuż rzeki dolnego Dniepru. W dniach 27 i 29 października powstał nagle wielki mróz tak silny, że pokrył lodem cały Dniepr, grubości kilku cali. Kawalerja gen. Budiennego korzystając z tej okazji przeprawiła się po lodzie na przeciwległy brzeg Dniepru i zaatakowała niespodziewanie wojska generała Wrangla nie spodziewające się ataku. Wobec przeważających sił wojska generała Wrangla zmuszone były się szybko cofnąć z okolicy miasta Nikopola. W okolicy Targajewka rozwinęła się zacięta bitwa pomiędzy wojskami gen. Wrangla złożonemi przeważnie z oddziałów kozaków dońskich a kawalerją Budiennego. Pomimo silnego naporu wojsk bolszewickich na front wojsk generała Wrangla w okolicy Aleksandrowska, gen. Wrangel przerzucił znaczną ilość swoich rezerw przeciw kawalerji generała Budiennego i odrzucił w kierunku przesmyku Perekop, zadając kawalerji ciężkie straty, a gdy kawalerja bolszewicka usiłowała zająć Perekop, wojska generała Wrangla przeszedłszy do kontrataku rozbiły ją na dwie części i jedne z nich w liczbie 10,000 w całości wzięły do niewoli. Oprócz tego wojska gen. Wrangla zniszczyły dwa pułki bolszewickie złożone z łotyszów i zdobyły 25 armat.

Młody Orlando pobił przeciwnika w pojedynku

RZYM, 9 listopada. — Dr. Francesco Orlando, syn byłego premiera włoskiego zadał dwie rany oficerowi Costamaga w pojedynku na który został wyzwany.

Powodem pojedynku miała być sprzeczka.

BOLSZEWICY POSTANOWILI ZA WSZELKĄ CENĘ ZDOBYĆ KRYM I ZNISZCZYĆ WOJSKA WRANGLA

Pięć dywizji bolszewickich wojsk szturmuje przesmyk Perekop, a inne zajmują ławicę piaskową Czongar

KONSTANTYNOPOL, 8 listopada. — Wojska bolszewickie czynią wszystkie możliwe wysiłki, aby przełamać linję obronną wojsk Wrangla, na przesmyku Perekop, broniącym dostępu na półwysep Krymski. Oprócz tego bolszewicy gromadzą swoje wojska w celu obsadzenia długiego pasa ziemi, który wybiega z południowego wybrzeża półwyspu Krymskiego i sięga aż do portu Gineczeska, od którego oddzielony jest tylko wąskim pasem wody. Pięć bolszewickich dywizji wojsk szturmowych atakują dniem i nocą okopy wojsk generała Wrangla, aby zdobyć przesmyk Perekop i zająć cały półwysep, zanim nastąpi zima, która mogłaby pomódz do uratowania wojsk generała Wrangla, a zdemoralizowania wojsk bolszewickich.

ARMENJA POD STOPAMI BOLSZEWICKIEGO NAJEŹDZCY

Powstańcze wojska tureckie połączyły się z bolszewickiemi wojskami i zalały Armenję

KONSTANTYNOPOL, 8 listopada. — Armenja przechodzi pod kontrolę rosyjskich bolszewików, jak donosi wiadomość otrzymana z Tyflisu. Powstańcze wojska tureckie i bolszewiccy tatarzy nawiązali łączność w Aleksandropolu i prawdopodobnem jest, że wojska tureckie z Erzerum, pod wodzą generała Kazio Karabekira Paszy zajęły już miasto Eriwań, stolicę Armenji.

Wojska armeńskie mają się poddawać całemi gromadami powstańczym wojskom tureckim, albo uciekać na ziemie republiki Gruzji.

Rosyjscy bolszewicy, jak donoszą wiadomości z Sebastopolu wysyłają oddziały z trzech armji, obecnie znajdujących się na Krymie do okolic Baku i krajów zakaukaskich. Celeme tej wysyłki bolszewickich wojsk jest dać wojskom bolszewickim trochę wypoczynku i organizować nowe siły zbrojne na wyprawę azjatycką.

Powstańcze wojska tureckie z Erzerum pod wodzą Kazio Karabekir Paszy, oskrzydliły wojska armeńskie, które się wycofały z twierdzy Kars, która następnie wpadła w ręce wojsk tureckich.

ZAMACHOWCY NA ŻYCIE PREMJERA WENIZELOSA UWOLNIENI

ATENY, 9 listopada. — Rozprawa sądowa — przeciw 15 osobom oskarżonym o spisek dla zabicia premjera Wenizelosa w Paryżu i obalenie istniejącego rządu — zakończyła się dzisiaj uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

UWAGA! UWAGA!

We środę, dnia 10-go listopada
odbędzie się
w Domu Narodowym na 8ej ulicy
WALNE ZEBRANIE
PARAFJAN KOŚCIOŁA ŚW. STANISŁAWA, B. M.
w sprawie protestu przeciw ks. I. Białdydze.
Komitet zda sprawozdanie z bytności u arcybiskupa.
Prawo głosu na zebraniu mogą mieć ci jedynie, którzy wykażą się książeczkami, że są członkami parafji.
Początek o godzinie 8ej wieczorem.
Zwracamy uwagę wszystkich, którzy na poprzednim wiecu złożyli swe podpisy, aby nie słuchali agitatorów i nigdzie więcej i pod żadnym pozorem poraz drugi podpisów swych nie składali.
KOMITET.

BAZAR Zaprasza wszystkich delegatów Towarzystw i osoby, które pobrały listy składkowe, na fanty. — Bez względu na ilość obecnych, w dniu 11 listopada, na zebraniu sprawa Bazaru zostanie zadecydowaną w Domu Narodowym, na 8ej ulicy, New York. KOMITET

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO. Inc.

Applicant for Membership in the Audit Bureau of Circulations

DR. B. KUŁAKOWSKI..... President and Editor
W. BŁAŻEWICZ ..... Managing Editor
M. P. WĘGRZYNEK, A. B., ... General Manager

Entered at New York, N. Y. Post Office as second class mail matte

SUBSCRIPTION RATES: (Outside of New York City)		Prenumerata na prowincji:	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	$2.75	Półrocznie	$2.75
Three Months	$1.50	Kwartalnie	$1.50
NEW YORK CITY		Prenumerata w New Yorku	
Annually	$7.00	Rocznie	$7.00
Semi-annually	$3.75	Półrocznie	"
Quarterly	$2.00	Kwartalnie	$2.0'

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Swiat", In

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., Inc.
DR. B. KUŁAKOWSKI ..... Prezydent i Redaktor
W. BŁAŻEWICZ ..... Redaktor Zarządzający.
M. P. WĘGRZYNEK ..... Zarządca

OFFICE:
424 East 9th Str., New York, N. Y.
Tel.: Orchard 3878

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca
Zmiana adresu 10. centów

„And let us reflect that having banished from our land that religious intolerance under which mankind so long bled and suffered, we have yet gained little, if we countenance a political intolerance as despotic, as wicked and capable of as bitter and bloody persecutions."

THOMAS JEFFERSON,
President of the United States — 1801

„Nikt z polaków nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobrze powszechnym, nikt nie może myśleć o ocaleniu swych dostojności i majątków, tylko w ocaleniu Ojczyzny."

PRZESTROGA NACZELNIKA TADEUSZA KOSCIUSZKI DO KSIĘŻY. — 1794.

Czerwony Krzyż Amerykański

Jutro rozpoczyna doroczną zbiórkę Amerykański Czerwony Krzyż. Z pomiędzy wszystkich członków Międzynarodowej Organizacji, mającej swą główną kwaterę w Genewie, nasz tutejszy Krzyż jest najbardziej zasłużony. Działając na gruncie Stanów Zjednoczonych, jedynego kraju który nie czuje wcale skutków wojny i przeciwnie, szybkimi krokami zdąża do wyłącznego stanowiska pomiędzy narodami, Amerykański Czerwony Krzyż ma zupełne prawo przypuszczać, że wszyscy oby watele tej wielkiej Rzeczypospolitej zrozumieją obowiązek, który wkłada na nich to wyjątkowe stanowisko. Nie masz między nami nagich i głodnych, bezdomnych i zrozpaczonych. Winniśmy więc, my amerykanie, bez względu na pochodzenie, dać naszej instytucji amerykańskiej, Czerwonemu Krzyżowi możność przyjścia z pomocą nagim i głodnym, bezdomnym i zrozpaczonym, tam za morzem, w całej Europie, a zwłaszcza w Polsce.

Połowa dochodu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża idzie na potrzeby Europy. Druga idzie na pracę na miejscu, na przygotowanie armji całej pielęgniarzy, szerzenie hygjeny, walki z chorobami, opiekę nad inwalidami wojennymi.

W niedzielę wydał apel do wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych Prezydent Wilson, wrażliwy, zawsze na potrzeby całego świata, nie zasklepiający się nigdy w interesach wyłącznie miejscowych. Posłuchajcie jego wezwania. Zapisujcie się tłumnie na członków wielkiej instytucji.

W New Yorku utworzony został specjalny Komitet Polski. Rozdane zostały książeczki kwitowe. Można dostać je w organizacjach, do których należycie, w dzielnicy 175 Komitetu Obrony Narodowej, w redakcji „Nowego Świata". Członkom K. O. N. przypominamy, że sierpniowy zjazd K. O. N. zobowiązał wszystkich członków organizacji tej do wstępowania do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Od dnia 11 listopada, przez dwa tygodnie będzie trwała kampanja werbownicza. Niechaj udział w niej polaków przewyższy wszystkie inne narodowości.

Nie wierzcie tym, co starają się bałamucić was, przeciwstawiając Polski Krzyż Amerykańskiemu, lub Amerykański Polskiemu. Są to dwie oddzielne samorządne instytucje, związane wspólnym węzłem Genewskiego Związku. Dając składkę członkowską Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi zaświadczacie swą obywatelską gorliwość w Stanach Zjednoczonych, przesyłając ofiary na ręce Konsulów Polskich w Ameryce na Polski Czerwony Krzyż przychodzicie z bezpośrednią pomocą rodakom w Polsce. Jedna pomoc nie wyklucza drugiej. Podwójny mamy obowiązek.

Zima nadeszła już w Polsce. Zima straszna zawsze dla ludzi biednych, śmiertelna dla głodnych i chorych. Nie ma węgla. Nie ma pożywienia. Nie ma przyodziewku. Wysiłkiem niesłychanym odniosła Polska zwycięstwo nad nawałą barbarzyńców. Omdlewa wyczerpana ze środków wszelkich, z sił. Ku nam oczy zwraca.

Amerykański Czerwony Krzyż spieszy z pomocą. Wstępując w jego szeregi, zaznaczając wszędzie wiarę naszą niezawodność tej pomocy, pomnażamy wielokrotnie pomocy tej znaczenie.

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

Z CHWILI

Z tajników poselstwa polskiego w Watykanie, warszawski „Kurjer Polski" podaje historję bardzo zabawną, ale przez to — jakby Wyspiański rzekł— całkiem smutną.

W wyżej wymienionem piśmie czytamy:

„Poselstwo polskie przy Watykanie zajmowało jeszcze do niedawna piękną willę przy via Nomentana Nr. 58, płacąc za dzierżawę 3 tysiące lirów miesięcznie. Ale panu posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu I-ej klasy, dr. Józefowi Wierusz-Kowalskiemu, a zwłaszcza jego małżonce, pomieszczenie to wydawało się nie dość wygodne, a przedewszystkiem nieodpowiadające wysokiej godności reprezentanta Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej. Póty więc zasypywano ministerstwo spraw zagranicznych pismami, podaniami i molestami, aż osiągnięto podwyżkę kredytu do 8 tysięcy lirów miesięcznie: Za tę sumę wynajęto jeden z najwspanialszych pałaców w Rzymie, istne arcydzieło sztuki — palazzo Rospigliossi przy ul. 24 Maggio Nr. 46. Pałac ten zawiera 20 pokoi i 6 olbrzymich salonów. Na biura poselstwa, zatrudniające coprawda kilka zaledwie osób, przeznaczono 5 pokoi; resztę zajęły apartamenty prywatne państwa Wierusz-Kowalskich. Pani ministrowa nie posiadała się z radości. Od czasu wprowadzenia do przepysznego pałacu, czyli od kwietnia r. b., rozpoczęły się wystawne, a częste recepcje w palazzo Rospigliosi. Ale radość nie trwała długo... Pewnego wieczora pani ministrowa brała kąpiel we wspaniale urządzonej łazience i zapomniała zamknąć kran od wody. Drobna rzecz, a skutki niewspółmiernie wielkie. Woda wypełniła wannę, zalała łazienkę, przeciekła przez sufit... Porysowały się piękne freski pędzla mistrzów włoskich, odpadły bogate ornamentacje plafonu, przemokły wspaniałe draperje ścienne, gobeliny, dywany i kotary. Kilka pokoi, wspaniale umeblowanych zawierających arcydzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i tapicerskiej, zostało całkowicie zniszczonych. Właścicielka pałacu, księżna Rospigliosi, ocenia wyrządzone szkody na 8 miljonów lirów, czyli w walucie polskiej około 90 miljonów marek, i wystawiła odpowiedni rachunek... przedstawicielstwu dyplomatycznemu Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej. Czy pan minister Grabski, robiący oszczędności na oświacie publicznej, zapłaci ten rachunek za kąpiel małżonki swego kolegi — ministra pełnomocnego przy Watykanie, i jak się odniesie do tego przewodniczący komisji finansowo-budżetowej Sejmu, prof. Głąbiński, przyjaciel partyjny prof. Wierusz-Kowalskiego — wkrótce zobaczymy".

• • •

W związku z tym nadzwyczajnym skandalem poseł Krempa z klubu P. S. L. (lewicy) wniósł interpelację do ministerstwa skarbu i spraw zagranicznych.

Poseł Krempa stwierdza, że poselstwo przy Watykanie jest zbędne i że do załatwienia spraw ze świętopietrzem wystarczy konsulat.

Fukcją poselstwa polskiego, po ceremonji ucałowania papieża w pantofel, została ukończona. Wydatki na to poselstwo, a szczególniej na 90.cio miljonowe kąpiele żony posła, są niepotrzebnem obciążaniem skarbu.

• • •

My zaś ze swej strony, podając powyższe, pozwolimy sobie dodać, że tak poselstwo przy papieżu, jak i wiele innych, są pozostałościami rządów Paderewskiego. Z małymi wyjątkami poobsadzał on na placówkach zagranicznych jaśnie panów, którzy w chwilach najkrytyczniejszych dla Polski, myślą raczej o swoich uciechach, niż o interesach państwa polskiego.

Jest jednak nadzieja, że stan taki długo już nie potrwa.

• • •

Litwini w Bostonie wysłali rezolucję do rządu Stanów Zjednoczonych, z żądaniem aby Ameryka wstrzymała transporty materjałów i żywności do Polski.

Robią to w momencie, gdy depesze donoszą, że 50,000 niemców z artylerją i amunicją weszło z Prus Wschodnich do Litwy, aby razem z wojskami litewskimi walczyć przeciw jen. Żeligowskiemu.

W każdym razie odwagi i czelności litwinom bostońskim odmówić nie można.

• • •

Cała Polska, jak długa i szeroka wyraża uczucia sympatji i uznania dla jen. Żeligowskiego, który zajął Wilno, trzyma go mocno i nie opuści.

Charakterystyczne niezmiernie jest jednak to, że niezadowolona jest czegoś i zła Narodowa Demokracja.

Zaprawdę, że tej partji, która w każdej chwili gotowa jest sprzedawać po bawałku Polskę, żaden uczciwy, piękny i słuszny czyn nie w smak idzie.

wb.

Szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa

Od początku istnienia niepodległej Rzeczypospolitej Polski naczelnikiem, czyli szefem cywilnej kancelarji Naczelnika Państwa był p. Stanisław Car, znany przedtem adwokat w Warszawie. Pracował uczciwie, za pracę tę był szanowany.

Ale oto endecja w nikczemności swojej, gdy się bolszewicy zbliżali do Polski, a potem do jej stolicy, podłe postanowili rozgłosić w całym narodzie, że sam Józef Piłsudski — to zdrajca, który jest w zmowie z bolszewikami. Na dowód tego endecy wogóle, a panowie ze Związku Ziemian, jak np. Podowski i Mejer z pow. garwolińskiego, zaczęli plotkować, rozgłaszać i złośliwie opowiadać nietylko na zebraniach swoich, ale i chłopów i w wagonach kolejowych, że oto szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa został przyłapany na zdradzie, że w byłej cerkwi na Saskim placu miał telegraf bez drutu i porozumiewał się z wrogiem. Głosili nawet, że ten p. Car, jak i adjutant Naczelnika Państwa — Wieniawa Długoszewski za zdradę zostali straceni.

Dlaczego nikczemną podłą tę robotę robili endecy? Dlatego, że by w oczach narodu osłabić powagę Naczelnika Państwa, że oto jeśli może nawet sam nie zdradza, to otacza się zdrajcami. P. Cara ogłosili takim zdrajcą w Belwederze, w czasie, gdy człowiek ten istotnie — cóż zrobił?...

Oto poszedł do Naczelnika Państwa i prosi go: Puść mnie na front, bo nie usiedzę tu w kancelarjach twoich, kiedy wróg nachodzi Polskę. Pójdę walczyć, by kraj ojczysty przed najeźdźcą piersią swą osłonić... Przywdział mundur prostego szeregowca, poszedł na ćwiczenia żeby służbę poznać, a potem wstąpił do pułku strzelców konnych 2-go dywizjonu.

Plotkowanie podłe po kraju rozniosono, a gdy p. Cara w kancelarji Naczelnika Państwa nie było, to właśnie endecy okazywali, jako dowód, że prawdę mówią... Pisali przecie nawet po gazetach swoich, że pan Car za zdradę rozstrzelany, sam p. Padowski w biurach powiatu garwolińskiego opowiadał, że i Naczelnik Państwa uciekł. Opowiadano, że mu francuski generał Weygand, nie pozwolił sprzedać bolszewikom Warszawy.

A pan Car tymczasem dzielnym był szeregowcem i wreszcie doszłyżył się szarży kaprala. Teraz czytamy oto w gazetach:

„Naczelnik Państwa osobnym rozkazem powołał kaprala drugiego pułku Strzelców konnych, Stanisława Cara, aby objął nanowo zajmowane przez niego do dnia 9 lipca b. r. stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa".

Ale oto dowódca dywizjonu, z którym p. Car szedł na wroga takie mu składa świadectwo:

„Nieniejszem stwierdza się, że ułan, Car Stanisław, przybył do dyw. szeregowego 14go sierpnia 1920 r. i został wcielony do 5 szwadronu. Uczestniczył w odparciu nieprzyjaciela z pod Warszawy, forsował Bug pod Barcicami, poczem przeniesiony na front południowy brał udział w obronie oblężonego Zamościa, przeszedł od rzeki Huczwy do Kryłowa nad Bugiem. Poczem będąc ze szwadronem w awangardzie 19 br. piech., uczestniczył w oczyszczaniu przedpola, nawiązaniu łączności z 1-ym D. J., pieszej obronie lewego brzegu Bugu i zabezpieczeniu lewego skrzydła grupy gen. Żeligowskiego. Pełniąc służbę bez wytchnienia w dzień i w nocy w nieustannych potyczkach z nieprzyjacielem, dotarł do Sokala, Skoromochów, Baranich Peretoków. Podczas powyższych operacji jako inteligentny szeregowiec, wielce przyczynił się do podniecenia ducha kolegów, a świecąc przykładem waleczności nieraz ratował oddział w chwili krytycznej. Za odznaczenia bojowe na wniosek dowódcy szwadronu został mianowany kapralem z dn. 10 września 1920 roku. I poza bojową służbą karny, dyscyplinowany względem przełożonych, taktowny względem kolegów, surowy, wymagający ale sprawiedliwy dla podwładnych — żołnierz, który pociągnie za sobą kolegów do najcięższej walki, kapral Car oprócz pochwały i słów wielkiego uznania nic innego nie zasłużył.

Łada-Moczarski por.
Dowódca Dywizjonu.

Wobec powyższego jedna z gazet codziennych tak pisze:

„Z takiego świadectwa z pewnością byłby dumny każdy Szef Kancelarji Cywilnej Głowy Państwa największych nawet mocarstw. W lepszych i pewniejszych rękach nie mógłby z pewnością spocząć jeden z najodpowiedzialniejszych urzędów naszej Rzeczypospolitej.

Rozkaz osobny Naczelnika i chlubne świadectwo służbowe są dla p. Cara piękną nagrodą za krzywdy moralne, które jemu i jego rodzinie wyrządziła bezecna podłość politycznych podjadków usiłujących podważyć dobrą i piękną sławę wszystkich tych którzy pomagają pracy Naczelnika Państwa".

Tak. My w „Wyzwoleniu" naszem całą powyższą sprawę podajemy, ażebyście, Bracia Czytelnicy, ażeby lud polski, chłop polski żeby wiedział, jakimi nikczemnościami operują ci, którym nie o dobro Polski chodzi i nie o dobro narodu naszego, ale o panowanie, o panowanie w Polsce nad ludem, nad chłopem.

Gdy im się chłop z rąk wymyka, oni go podważają, oni go chcą oderwać od Naczelnika Państwa, bo wiedzą, że on uczciwie nie z nimi, lecz z narodem iść pragnie i jemu służyć. Żeby Naczelnika Państwa osłabić, jego ludzi i pomocników oszczerstwami obrzucają.

Podłość jednak nie wygra, nie!

(„Wyzwolenie")

Jakimi torami chadza myśl Ententy

Co WARTO DZIŚ WIEDZIEC?

Wspominaliśmy w swoim czasie o nader znamiennym artykule „Daily Chronicle" w sprawie Wilna i Wileńszczyzny. Te słowa, które wówczas padły ze szpalt organu, bliskiego Lloyd George'owi — choć to niedawne dzieje — warto przypomnieć dziś, gdy sprawa ta stała się piekącą.

Nie mamy, niestety pod ręką oryginału angielskiego: mamy natomiast częściowo streszczenie, a częściowo w najważniejszym ustępie dosłownie tłómaczony przedruk owego artykułu w paryskim „Temps", w dzielniku na tyle solidnym, że i jego streszczeniu i jego przekładowi ufać można. — Bierzemy tedy do rąk ów numer „Temps", w dzienniku na tyle i tam w rubryce „Wydarzenia z Polski" czytamy o konflikcie litewsko-polskim:

„Artykuł redakcyjny „Raily Chronicle" organu p. Lloyd George'a przynosi dziś sąd niezwykle jasny (wyrażono to nawet dwoma słowami: „net" i „clair" — red. Nap.) o konflikcie polsko-litewskim.

Stwierdza on przedewszystkiem że Liga Narodów nie może być powołana do osądzenia tego sporu, ponieważ Litwa nie uczestniczy w niej, zarówno jak Rosja i Niemcy — dodaje — jej sąsiedzi najbardziej zainteresowani.

Zresztą Litwa stanęła w złej pozisie wobec tego trybunału, — **gwałcąc linję Curzona i opanowując terytorja polskie, położone poza tą linją".**

Po takiem streszczeniu wstępu z artykułu „Daily Chronicle" — „Temps" przechodzi do dosłownego cytowania, które brzmi:

„Ze wszystkich pretensji nacjonalistycznych co do przywłaszczenia sobie obcych terytorjów w myśl zasady historycznej — **pretensja Litwy jest może najbardziej dwuznaczną** (equivoque) Litwa obecna jest to mały naród, zacofany i zacieśniony, który zamieszkuje dawniejszą „gubernję kowieńską" i kilka powiatów okolicznych. Przeciwnie — Litwa historyczna obejmowała olbrzymie terytorja, które rozciągały się aż do Europy centralnej. — (Ten szczegół podaje „Daily Chronicle" przesadnie — red. Nap.). Oto dlatego Litwa wysuwa roszczenia co do znacznych obszarów z terytorjów, zamieszkałych przez Polaków i Białorusinów.

Typowy wypadek przedstawia kwestja dawnej „gubernji wileńskiej". **Wielkie miasto Wilno jest polskie, a częściowo żydowskie,** reszta tej prowincji zawiera obszerne okolice POLSKIE z większości chłopskiej ludności **białoruskiej. Litwini tworzą tutaj element do pominięcia** (negligeable) zarówno z punktu widzenia liczebności, jak i cywilizacji. Mimo to żądają wciąż Wilna w imię zasady „historycznej".

Pretensja Rosji do tego miasta jedyna, która wchodzi w rachubę obok reklamacji polskiej (D. Chr. utożsamia, widocznie, Białorusinów z Rosjanami, gdyż wyliczając skład etnograficzny Wileńszczyzny żadnych Rosjan nie wymienia. — Red. Nap.) została świeżo zaniechana przez bolszewików w traktacie litewsko - rosyjskim".

Pretensje Litwy do miasta Wilna są tak niedorzeczne (absurdes) jak gdyby były dziś pretensje Anglji do Calais lub Gaskonji.

„Jest rzeczą niewiarygodną, ażeby podobne pretensje mogły być na serjo".

Tak orzekło przed miesiącem pismo, które „Temps" mianuje organem Lloyd George'a. Sam zaś „Temps", będący organem zbliżonym do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, podaje pochwały „wybitnie jasnemu sądowi" tego dziennika.

Przed miesiącem tedy było absurdem brać za dobrą monetę żądania litewskie na temat Wilna. Gdy Rosjanie zrezygnowali z Wilna — pozostała jedna tylko strona uprawniona: Polska..

Dziennik, reprezentujący kurs p. Lloyd George'a, poczytywał za curiosum, że może ktoś wogóle brać na serjo uroszczenia Kowna w tym względzie. Ale w stosunku do spraw polskich wiemy, że co godzina to nowina.

Właśnie takie zmienne zachowanie się czynników ententowych we wszystkiem, co Polski dotyczy, powoduje niewiarę w jej rozstrzygnięcia ,bo niewiadomo, czy zapadną w czasie przypływu, czy odpływu „dobrych chęci".

A z takiej niewiary rodzą się czyny tak rozpaczliwe, jak akt Żeligowskiego. Wyobrażamy sobie, że ci żołnierze ciężką przechodzili walkę wewnętrzną, gdy zrywali odznaki polskie ze swych mundurów, gdy oni mający chlubne karty, w walkach pod naczelnem dowództwem polskiem wypowiadali temu posłuszeństwo.

Słyszy się głosy: szaleńcy, sprawili Polsce kłopot, źle się zaprezentowali entencie, narazili raczej sprawę Wilna... Wszystko to jest możliwe, jak pewnem — co więcej — jestto że taka niesubordynacja wojskowa tworzy szkodliwą rysę w armji polskiej. Ale źródłem tego wszystkiego jest, że ten żołnierz widział, jak się na zachodzie decyduje — zwłaszcza, gdy o losy Polaków chodzi.

I ciekawe jest, że dziś **ententa bardziej naciska na rząd polski,** który nie może odpowiadać przecież za czyn rozpaczy Polaków wileńskich, gdy ci na własną rękę odparli „niedorzeczne roszczenia" Litwinów do ich rodzinnych stron niż naciskała na Litwę, gdy ta **w zmowie z bolszewikami działała, przyczem nie żołnierz, który się wyłamał z pod rozkazów naczelnych, ale żołnierz te rozkazy spełniający, współdziałał czynnie z nieprzyjacielskim na Polskę najazdem** lub przepuszczał internowanych w Prusiech bolszewików, gdy ci masowo przemycali się do Rosji z powrotem.

To już u ententy poszło w zapomnienie...

Litwini mieli co do Wilna wóz i przewóz. Mogli korzystać ze splendoru takiej stolicy dla swojego państwa, gdyby nie byli zgodzili się na nierozbijanie Litwy historycznej, na uznanie jej trójnarodowości i wznowienie więzów sojuszowych z Polską.

(Naprzód).

Redaktor ob. B. D. Kułakowski przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki od godziny 5:30 do 7-ej wieczorem.

Redaktor ob. W. Bojan-Błażewicz załatwia sprawy redakcyjne codziennie od godziny 12-ej do 3-ej po południu.

KTO KŁAMIE?

W nowojorskim „Kurjerze Narodowym" w nr. z dnia 2 listopada, niejaki Jan Durowiec napisał w rubryce „Głosy Czytelników", że chór „Polonja" kłamie głosząc, że za czasów ks. I. Białdygi zmieniło się trzech organistów w parafji św. Stanisława na 7ej ulicy.

Kto jest ów p. Jan Durowiec tego nie wiemy. Ale jegomość ten skoro zarzuca nam publicznie kłamstwo, niech się zgłosi do chóru „Polonja", byłego chóru Św. Cecylji i tam się w szczegółach prawdy dowie.

Narazie tutaj podamy fakty następujące:

Za czasów ks. Białdygi w parafji św. Stanisława B. M. byli organiści: p. Romeder, p. Surowiec, p. Osika, p. Bąk i ostatni, którego nazwisko nas nie obchodzi. Nie 3-ch więc, ale 5-ciu organistów miała parafja.

Co się zaś tyczy pana Osiki, to poraz drugi, składamy mu publiczne podziękowanie, za jego pracę dla chóru.

Radzimy p. Durowcowi, aby umieszczając na przyszły raz artykuł w gazecie, był pewny tego, o czem pisze, inaczej bowiem zarzucając innym fałsz — sam zostaje kłamcą.

Chór „Polonja".

Delegat Skarbu

Przybył przedwczoraj do New Yorku wiceminister skarbu Rzeczypospolitej Polskiej p. Rybarski w charakterze specjalnego reprezentanta w sprawie przeprowadzenia tutaj szeregu tranzakcji handlowych.

P. Rybarski zatrzymał się w hotelu Waldorf-Astoria.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. P. z Bostonu, Mass. — Po książki, których szan. ob. żądacie, należy zwrócić się do księgarni polskiej: **Polish Importing Co., 83 — 2nd Ave., New York.**

• • •

Czytelnikowi z New Britain, Conn. Korespondencji nie umieścimy, ponieważ porusza takie sprawy, które wymagają ścisłych dowodów. Opublikowanie jej zrobić może więcej zła niż pomóc osobom interesowanym.

• • •

J. K. z Utica, N. Y. — Jeżeli konsulat nie wysłał jeszcze pokwitowania, należy się doń bezpośrednio zwrócić. Obecnie biuro przekazowe ma moc roboty i zapewne zwłoka jest z tego powodu.

Za życzenia dla „Nowego Świata" serdecznie dziękujemy.

Na obronę Górnego Śląska

Ob. F. Giersz $3.00

• • •

Składajmy datki na pomoc dla górnoślązaków w walce ich z prusactwem!

SZYFKARTY DO I Z POLSKI
WYSYŁKA PIENIĘDZY PO najniższym kursie.
KRAJOWE SPRAWY staranie załatwiane.
RZETELNA OBSŁUGA JEST najlepszą reklamą.
Eliasz Orzechowski
161 — 15 ULICA BROOKLYN
Tel. S. 7014

Można się bawić jak za dawnych czasów
W RESTAURACJI POD BIAŁYM ORŁEM
327 E. 14th St.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA GRA MOTOWOP POD NAZWĄ
PETITNOLA PHONOGRAPH COMPANY
Przyjmujemy zamówienia po najniższej cenie, takie mamy na składzie duży wybór instrumentów. Każdemu dajemy po fabrycznej cenie na odpust od $1.00 na miesiąc i dajemy za darmo rekordy z 26 kawałkami śpiewek, 1000 szpilek, butelkę oliwy i pisemną gwarancję na 25 lat
PETITNOLA PHONOGRAPH CO.
182 Ave. A. New York City
(pomiędzy 11 i 12 ul.)

JAK SIĘ GŁUPI JANEK KOCHAŁ

(WIERUTNA BAJKA)

Szła wiosna...

W sadzie mżyły białym puchem jabłonie, wiśnie stały, jak pióropusze; powietrze grało od brzęku i świegotu; z rozgrzanej ziemi szły szmery i wonie, radosne słonko śmiało się na całe niebo.

Janek leżał w rowie, przy pastwisku, patrzał w dal, przeciągał się, i nozdrzami pijąc wonny powiew od łąki, mruczał:

— Ojoj!... tak mi ci się czegoś chce, ale nie wiem, czego. O rety!... co mi jest?...

Nad głową goniły mu się dwa motyle, bijąc białemi skrzydłami, a on stulał powieki, uśmiechał się i przyglądając się ich zalotom, szeptał:

— A żeby ty był motylem, głupi Janku?... ho, ho, toby ci było!... toby było, — ha!...

Oczy mu się iskrzyły, zęby zgrzytały, jakby powietrze kąsał.

Z pola porykiwało bydło, przepiórka wołała: „pit-pi-pit", pszczółki krążyły przy wilgotnych kwiatach i brzęczały: „zum-zum-zum", a rudy Burek obwąchiwał kudłatą głowę Jankowi i szczekał, jakby ludzkim głosem:

— Leniu, wstań!... będziesz tak do góry brzuchem leżał cały dzień...

— A będę?

— Wstań!

— A bom to głupi!...

— To cię obszczekam.

— To szczekaj!... od czegożeś pies?...

— Hau, hau, hau!...

— A jakże!... hau!... to i co?

Przymknął jedno oko i pokazał psu język.

Bury wywalił ozór, ogonem machnął i pognał w pole.

— Dogaduj się tu z głupim!...

— A ino... głupi! — myślał Janek, —żeby ci tak kości powyłazić chciały z żywego mięsa, jak mnie, mądrybyś był!... Nasunął sobie dziurawy kapelusz na oczy po sam nos, fujarkę z wierzbiny przytknął do ust i najprzód cichusienko, potem coraz głośniej grać zaczął, a przy tej muzyce zdawało się wszystko tańczyć i wirować w powietrzu, motyle i pszczółki, i ptaki, i panny wodne nad strumykiem, co cykał po kamieniach, jakby Jankowi wtórował w tem graniu!

Słonko na niebie, jak wrzeciono, z którego długie nici spadały ku ziemi, kręciły się i migotały, niby złota przędza.

A Janek grał i grał, dopóki tchu nie zaparło.

Usta mu zakwitły makiem, policzki rozgorzały, pierś falowała, jak żagiel, kiedy weń wiatr bucha.

Nogi skurczył, kolana przyciągnął, ręce w kułak zwinął, napadły go nowe ciągoty.

Pokręcił głową i westchnął:

— Hej, hej!... i to nie to.

Nijako mu było.

Licho nadało tę wiosnę!... Albo to sa mej młodości nie dosyć?...

Młodym być, to ci kwitnąć, to świecić, to płonąć, to rwać się i usychać z pragnienia, to chcieć nie wiedzieć czego i nigdy nie mie dość niczego.

— Hej, głupi, głupi!... albo ty wiesz —czegobyś chciał? — mówił sobie leżący i wyprężył się, jak struna na skrzypcach, bosemi piętami bębniąc po ziemi.

Aż tu nagle usłyszał nad sobą głos miękki i tęskliwy, jakiś taki, jakby zdaleka szedł po rosie wieczorem.

— Nie będziesz już więcej grał?... Zagraj, Janku jeszcze!...

Zmiótł kapelusz z oczu, porwał się i siadł...

Przy nim w kucki siedziała dziewucha w zgrzebnej koszulinie, związanej czerwoną wstążką pod szyją, w kusej spódniczce, w rucianym wianeczku na bladych, złotawych włosach; łokcie miała oparte na kolanach, brodę na dwóch piąstkach, w zębach trzymała zieloną witkę z młodej brzózki i dużemi oczyma, jak chabry, patrzała w niego, niby w książkę do modlenia na nieszporach.

— To ty, Maryś?...

— Pewnie, że ja...

— Dawnoś tu?...

— Będzie dobra chwila; skoroś ino grać zaczął. Znęciło mnie.

— A gęsi pójdą w szkodę!...

— E, nie!... a zresztą, niech tam!... byłeś jeno grał.

Uśmiechnęła się do niego tak lubo, jak słonko majowe, kiedy rankiem wyścibi głowę z poza ziemi.

— Co to było?

— Niby co?

— Ano to granie twoje?...

Wlepił czarne oczyska w zielone łany zboża, co runiało przy drodze i namyślał się.

— Czy ja wiem!...

Maryś mu rękę położyła na ramieniu i szepnęła cicho:

— Nie wiesz?... to ja ci powiem. To było o kochaniu!...

Pokrzywił głowę, jak młody psiak, kiedy się dziwi i powtórzył:

— O kochaniu?... a może być. Toś ty się poznała?

Zaczęła szybko głową kiwać i mrugać oczyma, jakby mówiła.

— Tak, tak tak!...

A on się bliżej ku niej przygarnął i ukląknąwszy, spytał znów:

— Maryś?...

— No, co?...

—'A ty wiesz, co to kochanie?... powiedz!

Pokraśniała, niczem wisienka i oczy jej zwilgotniały jakąściś rosą; spuściła głowę i szepnęła nieśmiało:

— Wiem!... a ty?

Jemu oczy, jak wilcze ślepia zaświeciły.

— Ba!... takżebym nie wiedział!...

— A co?... co to jest, Janku, kochanie?...

— Pokazać ci?...

— Opowiedz!

Poczuchrał sobie kudły na głowie i rzekł:

— Powiadać to nijako, ale pokazać, to pokażę...

I oburącz chwycił ją w mig za szyję, przycisnął do siebie i ustami zaczął jej usta szukać, jak głodny trzmiel, gdy się w słodki kielich kwiatu wsunąć pragnie.

Szarpnęła mu się i broniła z całych sił.

— Janek!... Janek!... wściekłeś się?... dajże pokój!... Bo będę krzyczała!... czego chcesz?

— Ukochaj mnie; tego chcę.

— Toż cię miłuję! nie wiesz-to?

— Gębusi daj!

— Nie dam.

— Daj!..

— Nie dam.

— Czemu?

— Bom nie twoja.

— To i cóż?...

— Grzech!...

Zaśmiał się krótko, szczekliwie i białe zęby mu błysnęły.

— Głupiaś!... kochanie nigdy nie grzech.

Zebrała siły i wyprężone ręce wsparła na jego piersi, odchylając w tył głowę.

— Głupiś sam!... Ciekasz się, jak zwierz!...

— A ty wierzgasz, jak jałoszka.

Zdyszali się oboje w szamotaniu.

Słonko wydęło złote policzki i dmuchało na nich żarem.

Mierzyli się oczyma przez długą chwilę i jedno na drugie czekało, które prędzej ustąpi.

— No?... nie chcesz? — spytał pierwszy on znowu.

Potrząsnęła głową.

— Nie.

— To tak mnie kochasz?

— Kocham, ale jeno kiedy grasz.

— Co mi kochanie, bez całowania!... wielga rzecz!...

Spojrzała na niego z żalem i wyrzutem; posmutniały jej chabrowe oczy i zdały się więdnąć.

— Będziesz całował, gdy będę twoją.

— A teraz nie? — krzyknął ze złością.

Skuliła się pokornie i jakby mu się wypraszała, rzekła:

— Daj mi pokój!... przed czasem nie — nie można... nie wolno.

— No to nie!... dużo mi z ciebie.

Rzucił się jak Bryś, któremu miskę z przed pyska cofną i szpurnął nią o ziemię, aż jękło; potem się porwał, zaklął, skoczył na równe nogi i nienawistnym wzrokiem spojrzawszy na nią pobiegł w pole ścieżyną ku lasom.

A dziewczyna zakryła twarz dłońmi i szlochała, leżąc w trawie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tow. Dram. i Brat. Pom. „Gwiazda Wolności"
W NOWYM YORKU
urządza
W SOBOTĘ, DNIA 13-go LISTOPADA 1920
PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE I BAL
W DOMU NARODOWYM (Arlington Hall)
23 St. Marks Place, E. 8ma ulica, New York
odegrany zostanie Dramat w 3ch aktach
Kościół i Rozwody (czyli Upadłe Dusze)
Rzecz dzieje się w jednej z większych parafji w Europie
PO PPZEDSTAWIENIU BAL
Początek o godzinie 8ej wieczorem. — Muzyka doborowa
Cena biletów 75c i 50c

ZE STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

REZOLUCJA

Filji Stow. Mech. Pol. w Camden. N. J.

My, członkowie filji Stow. Mechaników Polskich w Camden, N. J., zebrani na walnem zebraniu filji w dniu 7 listopada, br. w sali Spółki Domu Polskiego w Camden, N. J. po dokładnem rozpatrzeniu rezolucji zamieszczonej przez filję Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Brooklynie, N. Y., w „Telegramie Codziennym", z dnia 4 listopada, oraz po wysłuchaniu wszelkich szczegółowych wyjaśnień delegata Zarządu z N. Yorku, ob. A. Wojsowskiego, postanawiamy:

Zważywszy, że rezolucja umieszczona przez filję z Brooklyna, N. Y. w Telegramie Codziennym, po za chęcią jakiejś złej i nizkiej zemsty nie ma żadnego motywu, któryby dawał podstawę do ogłaszania w pismach podobnych rezolucji — a przeciwnie jest obłudnem kłamstwem.

Zważywszy, że takie wystąpienie filji nie przyniesie żadnej korzyści dla organizacji, a tylko straty, przeto my, dbając o dobro i rozwój organizacji naszej z niezmiernym trudem i mozołem stworzonej, która w obecnej chwili staje u szczytu ziszczenia swych pragnień ujęcia w polskie ręce odbudowy przemysłu w kraju ojczystym, stwierdzamy z całym oburzeniem i wstrętem złą destrukcyjną robotę i wysoce niekarną w szeregach naszych przez członków filji z Brooklyna, wszczętą i jako taką potępiamy.

Zadowolnieni w zupełności ze sprawozdania delegata Zarządu, wyrażamy głównemu zarządowi i kierownictwu biura w New Yorku nasze uznanie za dotychczasową pracę, jaką położyli w kierunku podniesienia i rozwoju naszej organizacji, a zarazem polecamy głównemu Zarządowi bezwzględne wystąpienie przeciwko jednostkom, szkodzącym naszej organizacji nawet drogą prawną.

Komitet rezolucji:

Wojciech Stefański,
Emil Zbikowski,
Andrzej Rączka.

Wojciech Kmieć, prez.
Miecz. Tużnik, sekr.

JAK SIĘ FABRYKUJE REZOLUCJE PRZEZ ROZMAITEGO RODZAJU WARCHOŁÓW.

List poniższy członka filji Stowarzyszenia Mechaników Pol. w South Brooklynie, tej mianowicie, która rzekomo wystosowała rezolucję do Telegramu Codziennego, najlepiej świadczy o tem, jakim sposobem podobna rezolucja zna lazła się na łamach tego wielce etycznego pisma.

Oto list członka filji Stowarzyszenia Mechaników Polskich:

So. Brooklyn, 6 list. 1920.

Szanowny Panie Bauer:—

Nie wiem, co się to ma znaczyć. Na posiedzeniu zaczęli namawiać, czyli agitację prowadzić 5-ciu przeciwko zarządu i głównemu Biurowi, a nawet i Gwiazdowskiemu. Gaizler pokazał kwitarjusz i guziczki na Czerwony Krzyż Polski, ale od nikogo nic nie chciał skolektować, tylko powiedział, że nie chce się tem zajmować. Jak zauważyłem, jest to jakaś zdrada i to do tego 5-ciu krzykaczy - polityków sobie zjednał i zaczęli całą filję buntować. Musimy temu położyć koniec, tej agitacji. Zaczęli nawoływać, żeby cała filja głosowała, ale tylko 5-ciu politykierów mieli umowę rozjechać się po drugich filjach, żeby namówić inne filje do takiej samej zdrady, do obalenia Głównego Zarządu.

Na posiedzeniu było 18-tu — to 5-ciu zdrajców wystąpiło, co nawet nie wiem, czy mają akcje wypłacone, jechać do drugich filji, psuć zaczętą robotę. Tych politykierów musimy koniecznie usunąć, bo mogą szkody ogółowi narobić.

Szanowny Zarząd musi uwiadomić inne filje o tem, żeby były na baczności.

Z szacunkiem Mechanik
John Peńska.

NADESŁANE.

New York, 7 listop. 1920.

W odpowiedzi na artykuł drukowany w „Telegramie Codziennym" z dnia 6-go listopada

Mój Panie Stachu:—

Obawiam się, iż wielu naszych wspólnych znajomych podejrzewać mnie będzie, iż zapłaciłem Panu porządny „graft", że artykuł podpisany przez pana, napisał pan na moje zamówienie. Bo proszę zecheiej pan tylko zwrócić uwagę na korzyści, jakie z niego ciągnę.

Przedewszystkiem w oczach i umysłach wielu, którzy ze zapatrywaniami pańskiemi się nie godzą, robi mnie pan męczennikiem. Przyzna pan, że to coś warte.

Artykuł pański obliczonym był może na otwarcie oczu tym z naszych członków, którzy mnie i moich „machinacji" nie znali. — Być może, że jednak przeliczył się pan co do ich liczby, gdyż po 5-ciu latach udziału mego w życiu polonji nowojorskiej i brooklyńskiej miałem dość sposobności zaświadczyć o mej bytności. Lecz tu nie chodzi o trafność pańskich przypuszczeń.

Biorąc pod uwagę możliwość, iż Pański artykuł o ile opublikuje go pan w innych polskich gazetach, obliczonym był na konsumcję szerszego okółu członków Stowarzyszenia Mechaników, to i w tym wypadku korzyść dla mnie z takiej bezpłatnej reklamy nie da się zaprzeczyć.

Wychodzę z założenia, że żyjemy wszyscy w kraju, w którym poszanowanie dla prawa jest „par excellence".

Nawet na wypadek gdy mógł pan przytoczyć przykłady, iż zastosowanie się do praw i władzy podlegało wyjątkowi, to zapewniam pana jest to bardzo krótko trwałe i zawsze wyższej władzy znanem.

Na tem zaś zasadza się pański wywód.

Miałem rzekomo zrobić wszystko sam. Zapomina pan o Zarządzie Głównego St. Mech. Pol., który jest najwyższą władzą wykonawczą i o tem, iż po za nim jest w New Yorku i bliższej okolicy 3,000 członków Stowarzyszenia Mechaników Polskich, którzy nie dla zaspokojenia głupiej ciekawości, jak w pańskim wypadku, lecz dla dobra Stowarzyszenia sprawami jego interesują się i dobrze są poinformowani o przebiegu spraw i wypadków przewrotnie poruszonych w pańskim artykule.

Nie mam zamiaru wchodzić z panem w polemikę, która jeśli chodzi o pana i tak na nic przydać się nie może; jeśli chodzi o ogół czytelników pańskiego artykułu, to zbyt rażąco zakrawa on na kalumnję, iżby mógł w treść jego kto uwierzyć.

Przytem był drukowany w Telegramie Codziennym (?)... Szereg spraw, jakie porusza Pan, są za poważne na traktowanie ich w sposób tak ulicznikowski.

Dlatego też ludzie dobrej woli, członkowie Stow. Mechaników Polskich, którzy nie lecą za tanią i krótkotrwałą sławą oglądania wypocin ułomnego swego mózgu w druku, na łamach codziennej szmatki, przejdą do porządku dziennego nad artykułem pańskim i jak dotąd służyć będą wzniosłej idei Stowarzyszenia, dokładając najlepszych swych sił do zdobywania coraz to nowych zastępów tej wielkiej armji przemysłowej odbudowy Polski.

Przejdą do porządku dziennego nad brzęczeniem głupio złośliwego trutnia, a jeśli są między niemi tacy, którzy obstawać będą na daniu panu najbardziej trafnego przydomku, to dać im niniejszem suggestję — nie moją— mogą pana nazwać kanalją.

H. BAUER.

WIEC RADY OŚWIATOWEJ

W niedzielę, dnia 14-go b. m., w sali Domu Narodowego na 8-ej ulicy Rada Oświatowa Zł. Tow. Pol. w New Yorku urządza wiec, w sprawie szkoły R. O. i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Komitet wiecowy apeluje specjalnie do rodziców którzy posyłają swe dzieci do szkoły, jak również do tych wszystkich, co rozumieją znaczenie oświaty i dbają o istnienie polskiej szkoły ludowej w New Yorku.

Jednocześnie ze sprawami nauczania omawiana będzie kampanja Amer. Czerw. Krzyża.

Wstęp wolny.

Początek o godzinie 2-ej po południu.

RODACY

Boże Narodzenie zbliża się, a Wasi krewni potrzebują pomocy pieniężnej. Pamiętajcie przeto o nich przynajmniej teraz.
Nasz Bank wysyła pieniądze z zupełną gwarancją i po najtańszym kursie.
Przyjmujemy wkładki, płacąc 4 procent.
Sprzedajemy szyfkarty do kraju i z kraju do Ameryki na wszystkie linje.
Wyrabiamy wszelkie dokumenta notarjalne. Wszelkiej porady udzielamy daremnie. — Piszcie po informacje:

NEMETH STATE BANK
10 E. 22nd St. New York, N. Y.
FILJA BANKU: 1597 — 2nd Ave. New York, N. Y.

Teraz jest czas kupować nowe ubrania
MĘŻCZYŹNI!
Mężczyzn i Kawalerów
SPODNIE
$2.65 i wyżej
Czas kupować je rozumnie; czas kupować je z oczyma otwartemi i z uszami nadstawionemi. Spróbuj i kup u nas za pół ceny
Kompletny zbiór różnej materji i kolorów, które mogą być dopasowane do waszych garniturów.
AUFSES
Zastawnicy od 59 lat
279 Stanton St., New York

Tel. Orchard 1686
Cathedral 9466
EDWARD J. BERO, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
1:30—2:30 po poł.
7—8 wieczór
58 — 7th St.
11—1 niedziele
NEW YORK

Tel. Greenpoint 17
IG. F. DROBIŃSKI, M. D.
LEKARZ
Dawniej 697 — 4 Ave.
Teraz 146 Dupont St.
Brooklyn, N. Y.

Telefon: Orchard 1521.
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
311 E. 10th ST.
NEW YORK

Tel. South 8047.
ANTONI M. SAWICKI, M.D.
LEKARZ
697 — 4 Ave.
BROOKLYN
Godziny:
8—10 rano, 1—2 po poł. i 6—8 w.
Z wyjątkiem niedzieli wieczór

Tel. Greenpoint 2279
M. R. SIUDZIŃSKI, M. D.
LEKARZ
173 Metropolitan Ave.
Pomiędzy Bedford Ave. i Berry St.
Brooklyn, N. Y.
Godziny przyjęć:
1—2 po poł. i 6—8 wiecz.
Z wyjątkiem niedzieli wieczór.

Przyjaciel robotnika
PAIN-EXPELLER
Zarejestrowany znak handlowy U. S. Pat Off.
Znany od przeszło 50 lat.
Uważaj na znak handlowy z KOTWICĄ.

MYŚLĄC O GWIAZDCE
Z PEWNOŚCIĄ ODWIEDZICIE MÓJ
Zakład Jubilerski
FRANK FICEK
330 East 72-ga ulica
pomiędzy 1 i 2 Ave.
Telephone: Rhinelander 6280

POLSKIE BIURO ADWOKACKIE
Załatwia wszelkie sprawy cywilne i kryminalne
POST & HORN
116 E. 7th St., NEW YORK
Forsyth 9930
Godziny biurowe: od 9ej rano do 9ej wieczór. Telefon

AUTOMOBILOWA TECHNICZNA SZKOŁA I FABRYKA
Pełny kurs polski i polsko-angielski przy osobistym doglądzie nauczyciela
L. TYCHNIEWICZ & CO.
Nauka zestawiania, rozbierania, reperacji, jazdy, rysunków i wszelkich niedokładności w motorach.
Przyjdźcie osobiście i obejrzyjcie naszą szkołę nim wstąpicie do drugiej.
Gwarantujemy nauczyć każdego,
— Dajemy dyplomy. —
Odpowiadamy na listy.
L. TYCHNIEWICZ & CO.
601 East 17th St.,
NEW YORK, N. Y.

Kronika Miejscowa

Środa — Andrzeja.
Czwartek — Marcina B.

STAN POWIETRZA

Dzisiaj pogoda, cieplej, wiatr północno zachodni.

Otwarcie polskiej jadłodajni

W sobotę, dnia 13 listopada nastąpi uroczyste otwarcie polskiej jadłodajni, która mieści się w Domu Narodowym na 8ej ulicy. Nie wątpimy, że polonja, która tak dawno oczekiwała swojskiej restauracji poprze tą jedyną jadłodajnię prawdziwie staropolską. Życzymy dyrektorjatowi Domu Polskiego powodzenia i jaknajlepszych rezultatów.

Pies ocalił kilkanaście osób od śmierci

Dzięki czujności i instyktowi mądrego psa z gatunku „colie", kilkanaście ludzi uratowało swoje życie. Pies ten, który jest własnością niejakiego Freda Donaldsonia, zamieszkałego pod nr. 144 E. 58 ulicy, poczuwszy dym w pokoju zaczął przeraźliwie szczekać i tem pobudził mieszkańców budynku, którzy zaledwie mieli czas uciec w bieliźnie na ulicę z płonącego budynku. Kiedy przybyła straż pożarna, dom cały stał już w płomieniach, o na górnych piętrach znajdowało się jeszcze kilka osób, którym płomienie odcięły ucieczkę na ulicę. Strażacy jednakże weszli na dach sąsiedniego budynku, zarzucili drabiny i uratowali resztę zagrożonych. — Ogień zniszczył prawie całą dolną część budynku i szkodę wyrządzoną przez pożar obliczają na przeszło 10 tysięcy dolarów. Gdyby jednak nie czujność psa, wiele ludzi poniosłoby śmierć w płomieniach.

Śmierć wynalazcy i uczonego

Jeden z wybitnych uczonych i wynalazców z dziedziny medycyny, szef departamentu fizjologicznego w instytucie Rockefellera, Dr. Samuel James Maeltzer, który stale mieszkał w Nowym Yorku, zmarł wczoraj w sześćdziesiątym dziewiątym roku życia. — Wsławił on się w roku 1912, kiedy to odkrył przywracanie umarłych do życia, metodą wprowadzania powietrza do płuc człowieka, któremu serce przestało już funkcjonować. Kilka prób takiego przywracania umarłych śmiercią nagłą lub z powodu zatrucia, powiodło mu się i to nadało mu rozgłosu. W świecie naukowym uważany był za powagę w swoim zawodzie, to też śmierć jego wywołała żal w tych kołach.

Rozkazuje swemu sercu

Historja nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. — Tym, który potrafi rozkazywać swemu sercu jest niejaki John Hopkins, który jak powiadają pisma amerykańskie, gdy rozkaże swemu sercu bić wolno, to serce jak na komendę bije wolno, a gdy znowu każe bić w szybkim tempie, serce słucha go. Odkryciem tym zainteresował on sfery lekarskie, które oświadczenie jego uważały za humbug i dopiero gdy dowiódł im, uwierzyli, jednakże nie wiedzą w jaki to sposób może się od bywać. Człowiek ten może zmusić serce do 131 uderzeń na minutę, podczas gdy chce to może zrobić tak, że serce uderzy tylko 108 razy na minutę. Lekarze badali go i stwierdzili, że tak jest istatnie, i że to co mówi jest prawdą. Co ciekawsze, że lekarze orzekli, iż organizm tego dziwnego człowieka jest w zupełnym porządku.

Koncert dla imigrantów na Ellis Island

W niedzielę po południu odbył się na Ellis Island koncert dla imigrantów, którzy tam chwilowo się znajdują, zanim władze pozwolą im na wylądowanie. Koncert ten urządziła „Armja Zbawienia". Program urozmaicony był śpiewami choralnemi i grą orkiestry. — Widzów, którzy wyjechali z Nowego Yorku przysłuchać się koncertowi, było przeszło 1000. Komisarz Wallis dziękował bardzo Armji Zbawienia za tą bezinteresowną pracę. W mowie swej oświadczył on, że napływ imigrantów jest tak wielki, że chwilowo imigranci muszą spać na podłodze, co jednak nie potrwa długo, bo zarząd postara się o miejsce do spania. W przyszłym tygodniu spodziewają się około 10 do 11 tysięcy nowych imigrantów.

Echa niedzielnej sztuki

Wystawieniem sztuki „Szalony pomysł", Teatr Ludowy pod kierunkiem p. L. Kowalskiego, zaznaczył nowy okres swego owocnego istnienia i działania. Mówimy tu nowy okres, a to dlatego, że dotąd pomimo, że wystawiano wiele sztuk, jednak poziom wykonania tych sztuk dalekim był od bodajby choć przeciętnego. Kierownictwo Pol. Teatru, miało tak wielkie trudności, że pomimo nawet najlepszych chęci, trudno było dać coś lepszego i w lepszem wykonaniu. Zarząd jednak niepomny na różne zawody pomny na to, że początki są zawsze trudne i że nie „odrazu Kraków zbudowano" szedł naprzód w swej niestrudzonej pracy nad stworzeniem polskiego teatru, któryby rzeczywiście mógł oddać wielkie zasługi w życiu polonji. I dzięki tej niestrudzonej pracy, widzimy jak Polski Teatr Ludowy za każdą razą wystawia coraz lepsze sztuki i w lepszem wykonaniu. Ostatnia sztuka „Mąż z grzeczności" jest jedną z najlepiej wykonanych komedji przez zespół Teatru L. od czasu jego istnienia. A że tak było, to tylko dzięki temu, że kierownictwu udało się pozyskać kilka dobrych sił aktorskich do swego ze społu. Tym właśnie dobrym na bytkiem jest p. Ptakowski, a także p. Kapałka. Publiczność, która nawiasowo mówiąc nie bardzo dopisała z powodu deszczu, była zadowolona zupełnie z niedzielnej sztuki. Kierownictwo niech jednak nie traci na duchu i prowadzi dalej wytrwale swą pożyteczną i zbożną pracę, a my wierzymy, że trud ten poniesiony, przyniesie kiedyś stokrotny plon.

BAMBINO

Dzieci kochają ją! Proszą o więcej!

Nie męczcie dzieci w wypadkach przeczyszczania, brudnemi i wstrętnemi oliwami. Dajcie im pełną łyżeczkę BAMBINO, przyjemnego w smaku, łagodnego w działaniu i skutecznego w przeczyszczaniu. W wypadkach od gazów, wiatrów, kolek, biegunki, zatwardnienia, jest on nadzwyczaj skutecznym środkiem.

Spróbójcie buteleczkę. Tylko 50c. w aptekach lub 60c. wysyłając koszta przesyłki, u fabrykantów. Uważajcie na dziecko Bambino na pacze. Nie prawdziwe bez takowego.

F. AD. RICHTER & CO., Bush Terminal Bldg. No. 5, BROOKLYN, N. Y.

Pesymista, na wiadomość o tego rodzaju małżeństwie pyta zawsze w Ameryce: „jak prędko będzie rozwód"?
Penna Luiza G. Bearon Webb, córka bogatych rodziców, znanych dobrze w kołach śmietanki nowojorskiej, wyszła zamąż za zwykłego konnego policjanta T. J. Leonard'a, którego posterunek stały znajduje się w Central Parku.

„Metropolitan Opera" rozpoczyna swój sezon

W przyszły poniedziałek, teatr „Metropolitan Opera House" rozpoczyna swój sezon. Jak wiadomo „Metropolitan" grupuje koło siebie najwybitniejszych śpiewaków z całego świata i niema w świecie opery, która mogłaby pod tym względem rywalizować z nowojorską operą. Do zespołu śpiewaków opery „Metropolitan" należy również polak p. Adam Didur, jeden z najlepszych basów w świecie i jedna polka, panna Augusta Lenska, mezzosopran,— która została zaangażowana na pierwszy dopiero sezon.

Żyd nabrał żydów

Nie do uwierenia, a jednak prawdziwe. Żyd nabrał żydów i to bardzo grubo, aż na 186 tysięcy dolarów. A było to tak. Dwuch kuzynków, Hyman Krumholtz i Israel Krumholtz alias Izrael Rotter, mieli do spółki interes lichwiarski. Pożyczali oni znajomym żydkom pieniądze, a na zastaw brali różnego gatunku biżuterje. Klijenci ci oddawali pożyczone pieniądze, ale nasi „biznesiści" w myśl zasady „get rich quick" nie spieszyli się z oddaniem tych biżuterji właścicielom. Kiedy już uzbierali sobie tak dużo, że mogli śmiało zaprzestać pracować w tym swoim interesie, jeden z nich Izrael wykupił sobie kartę okrętową i na okręcie Rochambeau dał drapaka do Europy. Kiedy się o tym dowiedzieli poszkodowani —kazali aresztować drugiego jego wspólnika a za tamtym wysłano depeszę bezdrutową do władz francuskich, aby tego ptaszka aresztowały przy lądowaniu i od stawiły z powrotem do Stanów Zjednoczonych, gdzie oczekiwać go będą stęsknieni poszkodowani i policja. Drugi zaś wspólnik siedzi sobie w kozie i rozmyśla nad marnościami tego świata i nad tem dlaczego siedzi w więzieniu.

Przesyłka pieniędzy do Polski

Biuro przekazowe Konsulatu Polskiego, 953 — 3-cia Ave. przesyła do Polski 280 marek za 1 dolara.

Teatr i Muzyka

„Kościół i Rozwody"

W sobotę, dnia 13-go listopada, w Domu Narodowym, na 8-ej ulicy, znane Tow. Dram. i Brat P. „Gwiazda Wolności", wystawią nieznany jeszcze w New Yorku dramat pod powyższym tytułem. „Kościół i Rozwody" jest sztuką wspaniałą i niewątpliwie zyska uznanie polonji nowojorskiej, która o ile wiemy, licznie się wybiera w sobotę do Domu Narodowego.

Grać będą doborowe siły amatorskie. Po przedstawieniu bal i tańce.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatr Ludowy

Zespół teatru, pod kierunkiem p. L. Kowalskiego, odegra w niedzielę dnia 14-go listopada w Domu Narodowym na 8-ej ulicy, znany dramat Śliwińskiego „Nad przepaścią".

Wystąpi p. Marjewska, artystka teatrów warszawskich. — Początek o godzinie 8ej wieczór.

Ansonia, Conn.

Komitet Złączonych Towarzystw w Ansonia, dołożył wszelkich starań nad urządzeniem tak zw. „Tag Day", na dochód Polskiego Czerwonego Krzyża. Aczkolwiek ze strony pewnych członków Komitetu praca ta była bardzo oziębła, lecz inni ją spełnili za wszystkich bez kłopotu. Pomimo różnych wrogów jakiemi jesteśmy otoczeni tu w Ansonji, dzień połowu udał się pomyślnie, bo na tak małą kolonję, zebraliśmy $307.62. — Rozchód na urządzenie tego dnia wynosi $22.40. Pozostało $92.41, z dnia 15 sierpnia, które były zbierane na pokrycie kosztów delegacji, więc ogólna suma przeznaczo na na Polski Czerwony Krzyż wynosiła $377,63. Suma ta została wysłana do Konsulatu i przeznaczona tylko na Czerwony Polski Krzyż. Innych krzyżów i kolorów nie uznajemy, ani też innych komitetów, które już dosyć lud polski nabrali, zastawiając się ojczyzną, które same siebie tucząc, w kraju politykę uprawiają przeciw chłopu i robotnikowi, tumaniąc piekłem, aby tylko koryto dobre mieli. Więc najlepiej pieniądze wysyłać należy tak, aby się cało dostały na wyznaczony cel. Proszone były sąsiednie miasta Derby i Seymour, Conn., aby w tym samym dniu urządziły połowy w całej tej okolicy, lecz nie można było nic zrobić, bo lenistwo aż piszczy i niedbalstwo okrutne.

Jak niema korzyści dla własnej kieszeni, to niema i roboty narodowej.

Obywatelkom, które cały dzień poświęciły na zbieranie pieniędzy, chodząc po ulicach miasta z puszkami, należą się słowa uznania.

Komitet.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NOWY ŚWIAT"

TELEGRAMY.

(Dokończenie ze strony 1-ej)

DZIESIĄTKI TYSIĘCY JEŃCÓW AUSTRJACKICH WYMARŁO NA SYBERJI ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ

KOPENHAGA, 8 listopada. — Były oficer austrjackiej armji, E. Fischer i 8 jego towarzyszy, którym udało uciec z bolszewickiego obozu jeńców wojennych na Syberji, przybyli tutaj dzisiaj i opowiedzieli, że austrjaccy jeńcy wojenni na Syberji umierają masami z głodu, suchot, tyfusu i innych zakaźnych chorób.

Na dowód wielkiej śmiertelności, jaka panuje we wszystkich obozach dla jeńców wojennych przytoczył fakt, że w jednym obozie, gdzie się znajdowało 5,000 jeńców austrjackich w 6 miesiącach umarło 2,000. Do końca roku 1918 na Syberji umarło 40,000 austrjackich jeńców wojennych, a jaka liczba jeńców umarła od tego czasu tego nikt nie zdoła sprawdzić.

Warunki życia w obozach dla jeńców wojennych stają się coraz gorsze jak opowiada oficer Fischer, a niektóre z obozów austrjackich jeńców wojennych otrzymały nazwy „obozów śmierci" z powodu ogromnej śmiertelności, jaka panuje w tych obozach.

Z powodu głęboko zamarzniętej w zimie ziemi, nie było możliwem grzebać zwłok zmarłych jeńców, których nagie ciała składano na stosy, jak kłody drzewa, gdzie leżały aż do wiosny. Moskale dawali dawniej jeńcom chleb niemożliwy do jedzenia, a obecnie i tego nawet nie dają. Jeńcy mają mieszkania ale o żywność muszą się starać sami, ale jej wcale nie mogą znaleźć.

Japonja ma wycofać swoje wojska z Mandżurji

TOKIO, 7 listopada. — Rząd japoński postanowił wycofać swoje wojska z Mandżurji, gdzie były wysłane na stłumienie rewolucji podniesionej przez bandy rozbójników chińskich i oddziały powstańcze niepodległościowców koreańskich wspomagane przez oddziały bolszewickich wojsk rosyjskich działających na własną rękę na granicy Syberji i w Mandżurji — pozostawiając wojskom chińskim załatwienie się z tymi rewolucjonistami. Rząd chiński podjął się zgnieść owe bandy zrewoltowanych wojsk bolszewickich i powstańczych oddziałów koreańskich i przywrócić spokój nad granicą Mandżurji i Korei.

Bolszewicy przestają atakować na Syberji

SZANGHAJ, 5 listopada. Walki w kraju Transbajkalskim, na Syberji, między bolszewickiemi wojskami, a przeciw bolszewickiemi Semenowa i Kappel'a osłabły, po nieważ wszystkie ataki czerwonych nie powiodły się. Bolszewicy obecnie reorganizują się o czekują posiłków. Jakkolwiek pozycja wojsk anty-bolszewickich jest chwilowo zwycięską, jednak jest ona niepełną. Są oni w defensywie i brak im materjałów.

Ameryka zniechęcona do Europy

LONDYN, 5 listopada. — Tygodnik londyński „The Nation", po zaznaczeniu swoich uwag, że wybór senatora Hardinga na prezydenta Stanów Zjednoczonych znaczy wprowadzenie taryf i subsydji, jednym słowem panowanie w przemyśle „wielkiej pałki" dla zgniecenia unji robotniczych i skruszenia radykalnego ruchu dodaje:

„Europa sama winna utracie szacunku w oczach narodu amerykańskiego", który stracił sympatje do aljantów, a na jej miejsce nabrał do Europy podejrzenia i wrogiego nastroju. Nigdy od czasu sprawy Wenezueli stosunki pomiędzy Anglją a Stanami Zjedn. nie były gorsze jak obecnie. Osławiona w całym świecie polityka Anglji w Irlandji, zagrabienie mandatów większa ilość głosów w organizacji Ligi Narodów i współzawodnictwo Anglji w zagarnięciu światowych bogactw naftowych stały się źródłem wrogiego nastroju Stanów Zjedn. względem Anglji.

KONFERENCJA WŁOSKO-SERBSKA W RAPALLO.

RAPALLO, Włochy, 7 listopada. — Przedstawiciele rządu serbskiego Dr. Milenko Vesnicz, premjer, Antoni Trumbicz, serbski minister spraw zagranicz., Stojanowicz minister finansów z orszakiem 16 innych osób pomiędzy któremi znaduje się także pułk. Kolofotowicz, serbski attache w Paryżu, przyjechali dzisiaj do Rapallo na konferencję, która ma ostatecznie roztrzygnąć spór serbski - włoski.

Przedstawiciele Serbji zostali przyjęci przez przedstawicieli rządu włoskiego hr. Sforzę, ministra spraw zewn. Signora Bononi, ministra wojny i Signora Salole, ministra odzyskanych terytorjów. — Delegaci włoscy oświadczają, że przybyli na konferencję z tą myślą, aby poczynić Serbji wszystkie możliwe ustępstwa, któreby nie naruszyły godności narodu włoskiego i bezpieczeństwa granic ziem włoskich. Oświadczają oni, że jeżeli przedstawiciele Serbji wykażą tyle samo dobrej woli i ustąpią nieco ze swoich żądań, to spór serbsko - włoski zostanie pomyślnie załatwiony.

Brooklyn, N. Y.

Maskarada tow. „Moniuszki"

W sobotę, dnia 13go listopada, tow. Śpiewu „Moniuszko" urządza wielki bal maskowy w sali „Prospect Hall" na Prospect Av. pomiędzy 5 i 6 Ave. w So. Brooklynie.

Bal Moniuszki, jak zwykle wszystkie bale tego Tow., będzie jednym z najlepszych w obecnym sezonie. Przedewszystkiem sala „Prospect", jest jedną z najlepszych sal tanecznych nie tylko Brooklyna ale i Nowego Yorku. Orkiestra pod batutą p. Piotrowskiego, przygrywać będzie do tańca. Tysiące pięknych masek, i brzydkich męskich, wybiera się na ten bal. — A więc do zobaczenia piękne maski na maskaradzie.

Stamford Conn

W ubiegłą niedzielę wieczorem, w sali Tow. Sobieskiego odbył się Obchód Listopadowy. Przemawiał ob. W. Bojan-Błażewicz.

Na apel mówcy zarządzono składkę na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku.

Polonja w Stamford sprawę G. Śląska podjęła serdecznie i posta nowiła zebrać pewną sumę i wysłać ją do Warszawy.

BIURA KONSULATU

Polskiego mieszczą się na 3-cia Ave., pod nr. 953-955 (róg 57-ej ulicy).

Urzędowe godziny przyjęć codziennie od 10-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i świąt. W soboty biura są zamknięte o godzinie 12-ej w południe.

BIBLJOTEKA TOW. OŚWIATY „BIAŁY ORZEŁ"

W każdy poniedziałek od godziny 7ej do 8:30 wiecz. w Domu Narodowym, w sali Bibljoteki, będą wydawane książki.

Upraszam czytelników, którzy posiadają dawno już zabrane książki z tej bibljoteki, by jaknajspieszniej takowe wymienili na nowe.

Książki uszkodzone będą naprawione, książki bez kartek wysortowane, a natomiast nabyte nowe.

Br. Popiel, bibl.

POLISH & UNITED STATES PATENTS
uzyskajemy małym kosztem.
DARMO informacje o wynalazkach.
CIEKAWA I POUCZAJĄCA polska, książeczka DARMO.
Pisz jeszcze dziś, a nigdy nie pożałujesz
MFRS. PATENT CO
PATENT
1133 BROADWAY

NIEBYWAŁA SPOSOBNOŚĆ

Ten piękny Gramofon Columbia z 50 kawałkami za $150.00 gotówką, lub na łatwe spłaty tygodniowe albo miesięczne za $165.00. W tych dniach otrzymaliśmy cały zapas nowych gramofonów oraz najświeższe polskie rekordy.

TEN GRAMOFON
i 30 kawałków do grania

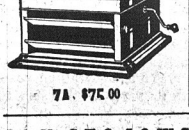

TA. $75.00

Każdy lubiący śpiew i muzykę, powinien nabyć sobie gramofon z naszego składu. Skład gramofonów JANA STOJOWSKIEGO istnieje już od sześciu lat i każdy kto zakupił gramofon w tym składzie, jest zupełnie zadowolony. Zapytajcie o to swoich przyjaciół, a oni wam objaśnią, że Stojowski ma zawsze towar dobry i gwarantowany. Nawet ci, co wyjeżdżają do Polski, zakupili od nas gramofony, przysyłają podziękowanie. BONDY POLSKIE PRZYJMUJEMY W PEŁNEJ WARTOŚCI ZA GRAMOFONY.

150.00
na spłaty $165.00

JAN STOJOWSKI 579 GRAND ST. (blisko Lorimer Street) BROOKLYN, N. Y.

Drobne Ogłoszenia

POTRZEBA MĘŻCZYZN

POTRZEBA zaraz posłońika do ram. Komorowski, 1025 Lexington Ave., New York City. (12 m)

POTRZEBA KOBIET

KOMPETENTNA osoba z dokładną znajomością języka polskiego może się zgłosić zaraz do załatwienia korespondencji na maszynie do:
Palatine Motor Trasportation & Industrial Corp.
953—955 Third Avenue,
New York, N. Y.
(13m)

NA SPRZEDAŻ

NA SPRZEDAŻ tanio „Self-service Lunch Room". Interes wyrobiony. Proszę się zgłosić do sklepu od 4 do 6 wieczorem 464 19th Ave., rog 57 ulicy. (11)

POLSKA RESTAURACJA w polskiej sekcji natychmiast do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Lease na 2 lata. Tani rent. 264 E. 10 St., New York. (11)

POSZUKIWANIA

SŁUCHACZ PRAW niedawno przybyły z Polski poszukuje posady kancelaryjnej, — lekcji języka polskiego lub innego zajęcia. Phone Stuyvesant 8924, Mr. Lehrer, 238 4th Ave. (10)

ZDAJE się pokój przy polskiej rodzinie dla przyzwoitego mężczyzny. Tomaszewski, 392 E. 157 St. New York, N. Y. (11)